

NA WYSPACH SZCZĘŚLIWYCH – INDYWIDUALNY SPOSÓB ISTNIENIA

sobota, 26 kwietnia 2014 11:13 Justyna Hofman-Wisniewska



Pomiędzy koncepcję

I kreację

Pomiędzy wzruszenie

I odczucie

Pada Cień

A życie jest bardzo długie

T.S.Eliot, „Wydrążeni ludzie”

Wyspy szczęśliwe. Każdy do nich tęskni, każdy o nich śni. Nie każdy ma szansę się na nich znaleźć.

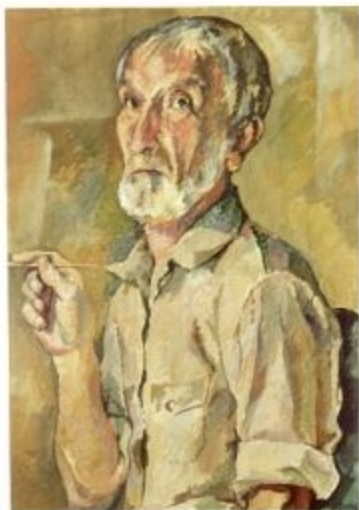
Franciszek Bunsch lata temu zawędrował na swoje wyspy szczęśliwe wybierając sztukę. Grafikę, malarstwo. Tak, artyście znaleźć się na owych wyspach jest najłatwiej. Przynajmniej w chwilach tworzenia, bo potem różnie z tymi wyspami bywa.

Prace tego bardzo ciekawego i niezwykłego artysty mogliśmy oglądać w Galerii Katarzyny Napiórkowskiej przy ul. Puławskiej 17 w Warszawie od 2 – 17 kwietnia br.

Grafiki eksponowane w Galerii to małe formaty. Ma to znaczenie w obcowaniu z dziełem, w kontemplowaniu go, „wczytywaniu się w nie”. Dostrzegamy coraz więcej szczegółów, nasza refleksja się pogłębia, „odczytujemy” coraz to nowe znaki i znaczenia, symbole, metafory. To grafika, z którą nie tylko nawiązujemy jakąś wysublimowaną więź, ale jakby zaczynamy z nią „współżyć”. Zwłaszcza gdy zakupimy dzieło i powiesimy je w domu. Ale i w Galerii, na wystawie to specyficzne „współzycie” z grafiką czy obrazem ma swój czas, miejsce, swoją przestrzeń. Bardzo bogatą przestrzeń, bo na różnych płaszczyznach. Zewnętrznego oglądu, rodzenia się emocji, refleksji. Oczywiście przy jednych zatrzymujemy się dłużej, przy innych krócej. Są takie, do których wracamy. I „wczytujemy się” po raz n-ty. Bo warto. Warto zobaczyć tę kreskę, tę linię, tę kompozycję, kolor, grę światła, odkrywać niuanse warsztatu, refleksyjność tematu. Warto wejść w te klimaty.

Fascynująca, bo wręcz wsysająca, jest dla mnie nastrojowość grafik Franciszka Bunscha. Klimat bliski, ocieplony spojrzeniem artysty, taki... zapraszający. Zapraszający do współuczestniczenia w specyficznym bardzo, bo w przestrzeni odbioru, akcie kreacji. Grafika Bunscha jest impulsem do snucia własnych wspomnień (np. „Dom w deszczu”, „Dziadyga”), wyłaniania z fali widzianych przecież takich tematów a naturze tych podobnych, włączających się w wyjątkowy strumień obrazów. Jest w grafikach Bunscha metafora, jest także liryka i jest... żart (np. „Kulawy Pegaz”, „Kuszenie”, „Marzenie”, „Maska ogrodnika”).

*Stoję w środku
nieruchomy jak pomnik
na jednej nodze
przed skokiem w ostateczność*
(Zbigniew Herbert „Pan Cogito”).



I Franciszek Bunsch „stoi w środku” tych swoich wysp szczęśliwych, i ja z nim stoję w środku tych jego grafik – obrazów i nie chce mi się z tego świata wychodzić. Dobrze byłoby tak sobie trwać w tym środku przed „skokiem w ostateczność”. W tym świecie, w tych światach, których oracja jest niezmordowana. Artysta zebrał wiele słów w liniach, słów domniemyanych, niewypowiedzianych wprost, ale w jakiś sposób żywych. Jego grafiki są jak nieustannie rozkwitająca linia błędząca między dziadygami – strachami, plenerami, katedrami, przechodniami, portretami, kroplami.., a w każdej „na przełęcz wiatrów nowe wstaje światło” (Zbigniew Herbert „Pan Cogito”). Swój świat rysuje dynamiczną, niekiedy barokową wręcz kreską, niekiedy formy są czyste, określone, czytelne, niekiedy zagubione w chaosie surrealistycznego świata, światło, cień, kolor buduje przestrzeń tak żywą, że wręcz ekspansywną.

Niezwykle trudno jest artyście „wyłonić się” spośród nawarstwiających się zdarzeń i zjawisk, ogromu cudzych wypowiedzi, bogactwa środków artystycznych. Niezwykle trudno jest znaleźć w tym chaosie trendów, mód, módek, bycia cool odnaleźć swój styl, swój język, określić swoją postawę. I ten, kto to w dzisiejszej sztuce to potrafi odnajduje „wyspy szczęśliwe”. Swoje, własne, opisuje własny sposób istnienia, kreśli w sposób rozpoznawalny i wyrazisty swoje rozumienie i widzenie świata, swój sposób zderzania się z tym wszystkim, co wokół i z tymi

wszystkimi, którzy byli i są wokół.

Prezentowany na wystawie wybór prac to grafiki, tempery i gwasze z lat 1967-2013. *Wybór techniki czy też decyzja o użyciu koloru podyktowane były chęcią osiągnięcia odpowiedniego wyrazu świata przedstawionego*" - pisze artysta. - *Sztuka to ciągły dyskurs*. I pobudzanie wyobraźni oraz zmysłów widza.

Justyna Hofman – Wiśniewska

Wirtualny fotel 26.04.2014

Portal internetowy:

AICT/IATC Sekcja polska Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Teatralnych